

X

Dogmaty Karnisty

10
LAT

Bezsensowne niszczenie własnych rzeczy zasługuje na karę

Karalne jest zniszczenie cudzej rzeczy. Prawo karne powinno jednak ingerować również w zachowania właścicieli rzeczy, którzy je niszczą zupełnie bez potrzeby.

Jeden z youtuberów postanowił wysadzić w powietrze samochód i ma teraz problem – sprawę bada prokuratura pod kątem zanieczyszczenia środowiska naturalnego szkodliwymi substancjami (chodzi głównie o dym, który przedostał się do powietrza w wyniku spalania się wraku)*.

* Zob. K. Dereniowska, *Prokuratura w Mielcu bierze się za „Friza”, youtubera z Ekipy. Przejęła postępowanie w sprawie wybuchu samochodu, „Wyborza.pl”*

Dogmatycznie rzecz biorąc sprawa wywołuje bardziej ogólne pytanie: czy w pewnych sytuacjach zniszczenie własnej rzeczy powinno być czynem zakazanym pod groźbą kary?

Ale po kolei.

Zgodnie z przepisami prawa, karalne jest zniszczenie wyłącznie **cudzej** rzeczy. Mówi o tym art. 288 Kodeksu karnego i odpowiadający mu przepis Kodeksu wykroczeń (gdy wartość rzeczy nie przekracza 500 zł). „Kto cudzą rzecz niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku”, ten podlega karze.

Zniszczenie własnej rzeczy nie jest czynem karalnym. To zrozumiałe, gdyż na tym właśnie polega prawo własności, że właściciel rzeczy może nią swobodnie dysponować, używać jej, sprzedać ją według własnej woli, powodować jej uszkodzenie a nawet zniszczenie. Ostatecznie stratny jest wyłącznie on sam jako właściciel rzeczy.

Sytuacja ulega zmianie, gdy zniszczenie rodzi skutki uboczne.

Przykładem może być sprawa wysadzonego w powietrze samochodu. Stratny staje się nie tylko właściciel auta, który wyraził zgodę na detonację (zgodą powoduje, że w istocie rzeczy o stracie nie może być mowy), ale stratne jest również środowisko naturalne, jeśli zniszczenie doprowadziło do uwolnienia się do atmosfery szkodliwych substancji zawartych w dymie i oparach. Nie oznacza to jeszcze popełnienia czynu karalnego, jednak

z 31.08.2021, <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,27510853,prokuratura-w-mielcu-bierze-sie-za-friza-youtubera-z-ekipy.html>

nie ulega wątpliwości, że takie postępowanie z rzeczą nie jest już prywatną sprawą jej właściciela.

A co ze spaleniem na stosiku „zakazanych” książek czy też próba zniszczenia starego mostu kolejowego na potrzeby filmu (*Mission Impossible 7*)? Jeśli przykłady te choćby intuicyjnie wywołują nasz sprzeciw – i to nie tylko z powodu ochrony środowiska – może to oznaczać, że coś jest na rzeczy, mimo że książki o młodym czarodzieju palone były przecież za zgodą ich właścicieli.

Uboczne skutki niszczenia swojej własności mają rozmaity charakter i w pewnych wypadkach nadają się do negatywnej oceny. W związku z tym może się nimi zainteresować również prawo karne.

Wszystko zależy od tego, jak istotne – z punktu widzenia konieczności ochrony dóbr prawnych – będą owe skutki uboczne, których urzeczywistnianie uznamy za coś nieakceptowalnego, a w konsekwencji być może również godnego kary.

W polskim prawie karnym szeroko penalizowane są zachowania groźne dla środowiska naturalnego, któremu może zaszkodzić nienależyte obchodzenie się z własną rzeczą lub jej niedozwolone zniszczenie.

Nie trzeba daleko szukać, ponieważ każdy z nas na co dzień naraża się na odpowiedzialność za wykroczenie, gdy w niewłaściwy sposób postąpi z własną rzeczą, której chce się pozbyć. Przykładowo, zniszczenie rzeczy i zostawienie jej w takiej postaci w miejscu publicznym nosi znamiona czynu karalnego z art. 145 Kodeksu wykroczeń („zaśmiecenie”).

Nie wolno więc zrobić z własnej rzeczy śmiecia i wyrzucić go gdzie popadnie.

Nie wolno również niszczyć swojej własności poprzez jej spalanie, gdyż narażamy się wówczas na odpowiedzialność za wykroczenie z art. 191 ust. 1 ustawy o odpadach:

Kto (...) termicznie przekształca odpady poza spalarnią odpadów lub współspalarnią odpadów podlega karze aresztu albo grzywny.

Brzmi bardzo fachowo, ale termiczne przekształcenie odpadów to nic innego jak ich **spalenie** na przydomowym ognisku czy w kominku. Sądy orzekały kary za spalenie w ten sposób takich przedmiotów jak butelki, skoszona trawa, stare okna, plastikowa beczka czy też opony.

Zwróćmy uwagę, że w wymienionych sytuacjach mamy do czynienia z niczym innym jak odpowiedzialnością karną za zniszczenie własnej rzeczy.

Powodem karalności czynu jest tu **niewłaściwy sposób**, w jaki obchodzimy się z rzeczą, czyniąc z niej śmieć/odpad, który następnie porzucamy w miejscu publicznym albo nieekologicznie spalamy. Jednak problem jest o wiele szerszy: chodzić może nie tylko o niedozwolony sposób pozbywania się rzeczy (np. sprowadzający zagrożenie dla środowiska naturalnego), ale o sam fakt niszczenia rzeczy, jeśli akurat oczekiwalibyśmy od człowieka postawy zmierzającej do jej ocalenia.

Chodziłoby więc o zakaz czynienia z rzeczy śmiecia.

Brzmi może nieco abstrakcyjnie, ale system prawny zna już tego rodzaju regulacje. Przykładowo, na przedsiębiorców prowadzących duże sklepy nałożony został niedawno obowiązek oddawania niesprzedanej żywności specjalnym organizacjom, tak by żywność nie zmarnowała się. Za wyrzucenie żywności niezgodnie z przepisami grożą sklepikarzom kary pieniężne.

Jest więc to kara za zrobienie z rzeczy śmiecia i zniszczenie go, podczas gdy sytuacja uzasadnia ocalenie żywności i przekazanie jej innym, aby mogli z niej skorzystać.

Podobne obowiązki mogłyby wiązać wszystkich obywateli w stosunku do własnych rzeczy, gdy wartość dobra prawnego, ukryta w swoistej właściwości rzeczy, uzasadniałaby wdrożenie omawianego zakazu.

Regulacje takie musiałyby spełnić kilka warunków.

Należałoby przede wszystkim zidentyfikować kategorie rzeczy godnych wzmożonej ochrony, na przykład ze względu na wartość społeczną oraz koszt ich wytworzenia (koszt pracowniczy, środowiskowy, logistyczny itd.) lub ich wartość użytkową.

Przychodzą mi teraz do głowy: z pewnością żywność, ubrania, sprzęt elektroniczny, papierowe książki, być może także woda pitna, aby jej nie marnować. Jakież inne przykłady?

Zakaz niszczenia własnej rzeczy nie może być, co oczywiste, absolutny. Musiałby obejmować konkretne sytuacje życiowe i ściśle sprecyzowane przedmioty.

Konieczne byłoby stworzenie przyjaznej infrastruktury pozwalającej na pozbywanie się niechcianych

rzeczy przeznaczonych do dalszej obróbki, na przykład na kształt obowiązku segregacji odpadów, które też są przecież niczym innym jak naszymi rzeczami, które chcemy zniszczyć.

Katalog rzeczy godnych wzmożonej ochrony oraz zestaw procedur w przypadku chęci ich pozbycia się – tak aby nie zostały zniszczone – powinien znaleźć się w specjalnej ustawie merytorycznej. Niekoniecznie obok przepisów o gospodarowaniu odpadami, wszak **nie chodzi o odpadek, lecz rzecz godną ochrony**.

Były to dość szczegółowy, ale i jednoznaczny zestaw reguł postępowania, skatalogowanych w jednym miejscu.

Regulacjom zmierzającym do ocalenia rzeczy towarzyszyłby przepis karny, umiejscowiony w pobliżu przepisów o zniszczeniu cudzej rzeczy, który mógłby brzmieć mniej więcej tak:

Kto wbrew przepisom ustawy niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku własną rzecz, podlega karze...

Dopiero naruszenie konkretnych regulacji ustawowych (blankiet „wbrew przepisom ustawy”) uzasadniałoby pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sprawcy, który **bezsensownie** niszczy lub uniemożliwia ponowne wykorzystanie należącej do niego rzeczy.

Pytanie jest więc w gruncie rzeczy proste: czy bezsensowne niszczenie własnych rzeczy powinno być karalne? Dogmatycznie rzecz biorąc: w pewnych wypadkach tak, uwzględniając warunki i sytuacje, o których powiedzieliśmy.

Jak widać, kazus samochodu wysadzonego przez youtubera skłania do mocno Dogmatycznych przemyśleń na przyszłość. Ze swojej strony **bezsensownemu niszczeniu rzeczy mówię zdecydowane nie**.

Być może powstanie na ten temat szersze opracowanie do czasopisma naukowego. Nie robiłem jeszcze drobiazgowego researchu, zatem dajcie sygnał, co o tym sądzicie – chętnie odwołam się do naszych wspólnych przemyśleń w docelowym tekście.



Prokuratura jednak nie zajęła się sprawą Friza, który wysadził w powietrze samochód. Jej zdaniem czyn nie nosił znamion czynu zabronionego*.

* Zob. R. Bolanowski, *Prokuratura w Mielcu nie oskarży „Friza”, youtubera z Ekipy, za wysadzenie samochodu. „Brak znamion przestępstwa”, „Wyborcza.pl” z 4.07.2022, <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,28642177,prokuratura-w-mielcu-nie-ukarze-friza-youtubera-z-ekipy.html>*

Śmiertelny postrzał na planie filmowym z udziałem Aleca Baldwina

**Aktor zastrzelił na planie filmowym
operatorkę kamery i ranił reżysera.
Nie zdawał sobie sprawy, że broń, którą
odbezpieczył, była naładowana ostrą amunicją.**

U jawniono nieco więcej szczegółów w sprawie Aleca Baldwina i śmiertelnego wystrzału na planie filmowym. Im więcej danych o przebiegu zdarzenia, tym bardziej wiarygodna może być ocena prawna całej sytuacji.

- bronią, z jakiej oddano strzał, był rewolwer Colt kaliber 45,

- Hannah Gutierrez – rusznikarka odpowiedzialna za broń na planie – powiedziała śledczym, że sprawdziła rewolwer, ale nie znalazła/nie zauważyła ostrej amunicji,
- asystent reżysera Dave Halls stwierdził, że „powinien sprawdzić wszystkie” naboje przed przekazaniem broni Baldwinowi, ale tego nie zrobił,
- aktor sądził, że otrzymał od asystenta zimną, bezpieczną broń,
- podczas przeszukiwania miejsca zdarzenia znaleziono około 500 sztuk amunicji: naboje ślepe, imitacje nabojów, amunicję ostrą; zabezpieczono trzy rewolwery, zużyte łuski i amunicję – w pudełkach, luzem i w saszetce,
- wcześniej załoga skarżyła się na lekceważące podejście do zasad bezpieczeństwa na planie; prawnicy rusznikarki zauważyli zaś, że plan „nie był bezpieczny z powodu różnych czynników, w tym braku spotkań dotyczących bezpieczeństwa”^{*}.

Zwróćmy uwagę na parę kwestii Dogmatycznych.

Przed wszystkim gdy w prawie karnym mówimy o spowodowaniu skutku, nie mamy na myśli powodowania skutku wyłącznie w sensie przyczynowo-skutkowym.

^{*} Zob. *Tragedia na planie „Rust”*. Nowe szczegóły, „TVN24.pl” z 28.10.2021, <https://tvn24.pl/swiat/alec-baldwin-smierc-na-planie-filmu-rust-jakiej-broni-uzyto-zeznania-swiadkow-5469123>; *24-latka była odpowiedzialna za broń na planie filmu „Rust”. Prawnicy: śmierć operatorki to nie jej wina*, „TVN24.pl” z 30.10.2021, <https://tvn24.pl/swiat/tragedia-na-planie-filmu-rust-alec-baldwin-zastrzelil-operatorke-oswiadczenie-prawnikow-rusznikarki-hannah-gutierrez-reed-5471898>.

Bezpośrednią przyczyną śmiertelnego postrzału na planie filmowym było zachowanie aktora Aleca Baldwina, który pociągnął za spust. To jednak nie oznacza, że spowodował on ten skutek w sensie prawnie istotnym.

Fakt faktem aktor przyczynił się do skutku. Faktycznie to on „zabił”. Rzecz jednak w tym, by przesądzić, kto spowodował ten skutek w sposób bezprawny. Czyli kto „zabił” w sensie normatywnym.

Żeby ustalić, czy czyn aktora był bezprawny, należy przede wszystkim przesądzić, czy ciążył na nim jakikolwiek obowiązek upewnienia się, że w rewolwerze nie ma ostrej amunicji. A więc czy można powiedzieć, że nie powinien użyć tej broni w tym momencie, w taki sposób, np. podczas odgrywania sceny.

Wymóg bezprawności przyczynienia się do skutku oznacza, że za jego spowodowanie mogą być odpowiedzialne bardzo różne osoby, nawet jeśli bezpośrednio nie brały udziału w strzelaninie. Mowa o podmiotach, na których ciąży obowiązek zabezpieczenia ostrej amunicji, sprawdzenia broni, zweryfikowania bezpieczeństwa rekwizytu, gdy podaje się go aktorowi itd.

Zatem, *summa summarum* prawnokarnie istotne spowodowanie śmierci wskutek oddania strzału z broni palnej zależy od naruszenia zasad ostrożności wiążących daną osobę w sytuacji, gdy dało się obiektywnie przewidzieć, że naruszenie danej reguły postępowania doprowadzi – w danych okolicznościach – do większego zagrożenia dla życia człowieka.

Czyli do sprawstwa skutku w sensie normatywnym potrzeba:

- naruszenia zasad ostrożności,
- obiektywnej przewidywalności zagrożenia,
- ziszczenia się zagrożenia w wyniku nieprzestrzeżenia tej reguły ostrożności, która miała przed nim uchronić.

Podanie aktorowi naładowanego ostrą amunicją rewolweru to z pewnością naruszenie zasad ostrożności, które w praktyce życia stwarza bardzo poważne zagrożenie.

Zagrożeniem jest również spowodowanie, że na planie pojawia się ostra amunicja, której tam nie powinno być. Jednak sama obecność na planie ostrej amunicji nie oznacza, że ktoś naprawdę naładuje nią rewolwer, i że trafi on w takiej postaci – bez weryfikacji – w ręce aktora.

Sprawstwem śmiertelnego postrzelenia będzie naruszenie danych zasad ostrożności przez daną osobę w danych okolicznościach. „Danych” to znaczy skonkretyzowanych, zapobiegających przed rozwojem zagrożenia, które może uchylić w konkretnym momencie osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo. Nie musi być to tylko jedna osoba.

Obecność na planie prawdziwej amunicji to abstrakcyjne zagrożenie dla życia i zdrowia osób na planie. Konkretnie kształty zagrożenie to przybiera, gdy kolejne osoby dopuszczają do odgrywania sceny z użyciem rewolweru naładowanego ostrymi pociskami.

Wymóg sprawdzenia broni przed jej użyciem przez aktora ma wyeliminować właśnie taką pomyłkę, gdyby

okazało się, że ślepaki pomieszały się z nabojami groźnymi dla życia.

Przyglądamy się sytuacji z planu filmowego w Stanach Zjednoczonych. Należy brać pod uwagę, że zapewne nieco bardziej restrykcyjnie patrzylibyśmy na omawiane zdarzenie, gdyby podobny incydent miał miejsce na planie filmowym w Polsce. Dostęp do broni palnej w Polsce jest ściśle reglamentowany. Trudno więc w ogóle wyobrazić sobie, by można było legalnie podczas kręcenia filmu w Polsce mieszać ślepe naboje z ostrą amunicją.

Broń jest prawdziwa, ale amunicja to ślepe naboje. Na planie filmowym nie ma ostrej amunicji. Nabój-atrapę trzeba przygotować. Ten proces nazywa się elaboracją – wysypany jest proch, zbita spłonka. Robi to właściciel broni, czyli ja

– mówi Janusz Bykowski, specjalista od broni i filmowych efektów pirotechnicznych*.

Jak opisuje ekspert, broń przechowywana jest w kasie pancernej. Nie ma możliwości, by dowolny pracownik załogi miał swobodny dostęp do broni używanej na planie. Każda akcja, w której używana jest broń, kręcona jest według specjalnego protokołu:

Ja pokazuję aktorowi ten magazynek, a on musi zobaczyć, że rzeczywiście jest pusty. Dopiero na ujęcie ja ten magazynek w obecności aktora ładuję. Magazynek

* Zob. *Ekspert od broni na planie filmowym: Ludzie na planie filmu 'Rust' nie myśleli*, „Wp.pl” z 25.10.2021, <https://film.wp.pl/ekspert-od-broni-na-planie-filmowym-ludzie-na-planie-filmu-rust-nie-mysleli-6697684670130752a>

z amunicją i przeładowanie broni odbywa się na kilka sekund przed ujęciem*.

Karalne spowodowanie skutku może wynikać również z nieostrożnego obchodzenia się z bronią przez aktora, nawet jeżeli jest ona naładowana jedynie ślepą amunicją. Takie strzelanie też może być groźne, przykładowo jeśli celuje się do człowieka ze zbyt bliskiej odległości.

Może ktoś z Was studiuje lub nawet zawodowo jest już związana/y z planem filmowym? Dajcie znać, jak Wy patrzycie na całą sprawę. Jestem np. ciekaw, czy w Polsce aktorzy strzelają z ostrej amunicji w niektórych scenach?



Sprawę Aleca Baldwina omawiałem na jednym ze środowiskich LIVÓW, które prowadzę dla osób studiujących prawo karne. Rozpisaliśmy szczegółowo całą sytuację z uwzględnieniem zasad przypisania skutku. Nagranie z 10.11.2021 możecie znaleźć pod adresem: PoleKarne.com (mój kanał na You Tube).

* Ekspert..., „Wp.pl” z 25.10.2021.